

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rb. 3 kop. 80
półrocznie rb. 1 kop. 60
kwartalnie rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.
Dopłata za odosłanie — 15 kop.
kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rb. 4 kop. 80
półrocznie rb. 2 kop. 40
kwartalnie rb. 1 kop. 20

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od
jednosłupowego wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6
od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-
szenia zagraniczne po kop. 12
od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
logi na 1-iej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.
Za tłumaczenie ogłosz. z języków
obcych po 2 kop. od wiersza.

TYGODNIEN

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Dla Dworów!

do nabycia w drukarni „Tygodnia” (obok Hotelu Wileńskiego) w Piotrkowie:

Dziennik czynności (v. robocizny), Dziennik najmu (dłuższy i krótszy), Księga służbowa ogólna, Książeczki służbowe poszczególne, Kontrola udoju i rozechodu mleka, Kwitaryjusz leśny, Kwitaryjusz zapotrzebowań, Księga umów etc. (0—6)

Dla Parafij!

świeżo przygotowane przez Drukarnię „Tygodnia” (obok Hotelu Wileńskiego) w Piotrkowie, znajdują się tamże stałe na składzie wszelkie druki parafialne, jakoteż: Świadectwa urodzenia, śmierci i ślubu (do ksiąg ludności lub spisów wojskowych); Druki łacińskie o wyszłych zapowiedziach; Miesięczne wykazy zmarłych wskutek chorób epidemicznych; Wykazy kwartalne nowonarodzonych, zaślubionych i zmarłych; Raptularze urodzonych i Raptularze zmarłych. Te dwie ostatnie księgi świeżo uzupełnione i ulepszone, w silnej i trwałej oprawie.

Wszelkie inne obstalunki wykonywują się spiesźnie i dokładnie. (0—5)

Boutelleau & C-o
Barberier-Cognac

Wyborowe gatunki Cognacu, firmy Boutelleau & C-o uznane za jedne z najlepszych, wykwintne w smaku, łagodne. Wyłączna sprzedaż na Piotrków w Handlu Win B. Lisowskiego. Ceny stałe i przystępne. (10—3)

Tomaszowskie Zgromadzenie Kupieckie

niniejszem podaje do powszechnej wiadomości, że w sierpniu r. b. otwarta będzie w Tomaszowie Rawskim

Szkoła Handlowa 7-klasowa

z dwiema klasami wstępniemi, dająca prawa szkół Rządowych realnych. O dniu zapisu i egzaminów będą ogłoszenia oddzielne.

Osoby interesowane zgłaszać się mogą po informacjami pod adresem:

Dr. Jan Rode, Tomaszów-Rawski. (W. B. O. 624) (6—4)

WYBORNE

Miody do picia

Zakładów Przemysłowych

«L. KRZYMUSKI»

W WARSZAWIE

Czerniakowska 78. (5-3-2)

Narybek Karpia

do sprzedania — Wola Błędowa przez Główno — gub. Piotrkowska. (3—1)

Nasze delegacje.

Na dzień 30 Marca r. b. naznaczone zostało doroczne ogólne zebranie członków Piotrkowskiego Stowarzyszenia Rolniczego. W tym dniu Zarząd przedstawi stowarzyszonym sprawozdanie z całorocznej swej działalności. Z tego powodu uważam za stosowne zwrócić uwagę tak samego Zarządu, jak i ogółu stowarzyszonych na okoliczność następującą:

W naszym Stowarzyszeniu jako organa pomocnicze Zarządu istnieją cztery delegacje stałe, mianowicie: 1-a rolnicza, 2-a leśna, 3-a hodowlana, 4-a gorzelnicza — i będąca dopiero w zawiązku delegacja 5-a, służbowa. Otóż jest ogólnie przyjętem, we wszystkich stowarzyszeniach normalnie funkcjonujących, że pojedyncze delegacje, na równi z Zarządem, zdają sprawozdania z całorocznych swych czynności, na ogólnych zebraniach. Ponieważ, jak dotychczas, bardzo nam mało wiadomo, co właściwie porabiają nasze delegacje, i jaki jest wynik prac przez te delegacje dokonanych, byłoby więc rzeczą bardzo pożądaną, a dla ogółu stowarzyszonych wielce ciekawą i pouczającą, zapoznać się bliżej, czem się one w ciągu roku ubiegłego zajmowały i jakie sprawy w łonie ich, były poruszane. O tem mogą nas najlepiej poinformować sprawozdania każdej delegacji z osobna, przedstawione na ogólnem zebraniu, i w tym celu ośmielam się tu zwrócić uwagę tak Zarządu jak i p. p. przewodniczących w pojedynczych delegacjach, i uprzejmie ich prosić zarazem aby raczyli przygotować na nadchodzące ogólne zebranie, odpowiednie referaty i takowe członkom stowarzyszenia przedstawić.

Nie wątpię, że powyższe żądanie, jako zgodne tak z duchem naszej ustawy, jak i odpowiadające w zupełności celom do których dąży ogół stowarzyszonych, znajdzie łaskawy posłuch i poparcie u osób stojących na czele naszej instytucji. Konstanty Wzdulski.

O pobudce do pracy jako
czynniku produktywności pracy.

(Odczyt p. Kazimierza Goebła, w Stowarzyszeniu rolniczem gub. Piotrk. d. 17 lutego).

(Ciąg dalszy).

U służby wolnej i niewolników głównym bodźcem do pracy będzie przede wszystkim chęć przypodobania się swemu chlebobawcy i zasłużenia na nagrodę w postaci lepszego zaspakajania swych potrzeb życiowych, oraz obawa przed karą. Te pobudki główną rolę odgrywają w pracy niewolników, którzy, poświęcając z musu cały swój czas panu, zostają niejako odseparowani od wszystkich wpływów zewnętrznych, wytwarzających w człowieku nowe uczucia i nowe potrzeby. Jedyną ich pobudką pozostaje zawsze tylko uczucie strachu.

To też widzimy u klasy panującej od najdawniejszych aż do najnowszych czasów starania o powiększenie tej jedynej pobudki. Wymyślają oni kary, na wspomnienie których ludziom naszych czasów okrzyk zgrozy wyrwa się z piersi. U ludzi wolnych, pozbawionych jednak własności i zmuszonych pracą swoją częściowo oddawać na pożytek pracodawców,

oprócz uczucia strachu i chęci przypodobania się, wyradza się jeszcze dążenie do stania się samym właścicielami przez odkładanie części zarobionych dóbr. Powstaje poczucie oszczędności i myśl o przyszłości swojej i swoich dzieci. Reasumując to wszystko, widzimy, że w okresie pasterstwa, wskutek zmienionych warunków bytu a przede wszystkim wskutek tworzenia się kapitału, oraz różnicy klas, powstaje cała sfera uczuć nieznanych człowiekowi pierwotnemu. Te uczucia — to chęci zaspokojenia wzrastających potrzeb — to nowe pobudki do pracy.

Życie jednak pasterskie jako koczownicze nie może dać ludziom trwałych podstaw do rozwijania się na drodze postępu. Te podstawy daje dopiero życie rolnicze. Główną cechą, odróżniającą ten okres rozwoju, stanowi to, że ludzie obierają sobie stałe miejsce zamieszkania i tu, za pomocą uprawy roli, zdobywają produkty dla zaspokojenia swoich potrzeb materialnych. Miejsca przydatne na uprawę roślin i zbóż znajdowały się początkowo rozrzucone wśród wielkich przestrzeni lasów. Gromady koczownicze, osiedlając się na tych miejscach odosobnionych, tworzą pierwotne gminy rolnicze. Taka gmina pierwotna musiała nieraz bronić swojej posiadłości od najścia innych grup, poszukujących także stałego miejsca na osiedlenie, lub też zajętych zagarnianiem cudzej wyprodukowanej już własności. Ztąd płynęła konieczność silnego zsolidaryzowania się między członkami gminy oraz przywiązanie do tego, co nieraz krwią i potem zdobywać i bronić było potrzeba. Gmina taka stanowiła początkowo jakby jedną rodzinę. W następstwie oddzielne gminy zaczęły się łączyć w celach obrony, zaszła przytem potrzeba zaprowadzenia pewnych organów sądowno-karnych i wykonawczych, słowem następowało stopniowe upaństwowienie się gmin. Te wszystkie potrzeby, wspólnie zaspakajane, wytwarzały także uczucia czysto społecznej natury, jak: miłość do swego gniazda rodzinnego, do całej gminy i wreszcie do pewnej ilości gmin, połączonych węzłami wspólności. Te uczucia przez wszystkie wieki były silnymi pobudkami do pracy dla dobra ogółu, dochodzącemi u niektórych jednostek aż do zapomnienia o swoich czysto egoistycznych potrzebach. Życie rolnicze, w większym jeszcze stopniu niż pasterskie, rozwijało w ludziach te uczucia, które mają swój początek w różnicy klas oraz w kapitale t. j. w pewnej sumie nagromadzonych dóbr. Kapitał w postaci ziemi oraz budynków przedstawiał większą trwałość w porównaniu z trzodami, — trwałość zaś tego kapitału dała silniejszą podstawę ugruntowaniu się różnicy klas społecznych.

Z powstaniem organizacji państwowych i religijnych w tym okresie spotykamy się z nową klasą ludzi, pełniących funkcję organów władzy, bądź religijnej, bądź też polityczno-społecznej z klasą kapłanów i urzędników. Ludzie tej klasy, posiadający wskutek dobrowolnego lub też przymusowego poddania się danej społeczności, pewną, początkowo tylko czasową, władzę nad nią, starają się też władzę utrwalić. Powstaje chęć władzy silnej i stałej, jako pobudka do pracy nad łączeniem luźnych grup społecznych w jedną państwową całość.

U ludów rolniczych przeróbka plodów natury na wartości użytkowe odbywa się począ-

tkowo przez członków rodziny dla każdego pojedynczego gospodarstwa. Z czasem w obrębie gminy wyodrębniają się profesjonizm, zajmujący się specjalnie jednym rodzajem przetwarzania, czyli pierwiotni rzemieślnicy. W dalszym ciągu to różniczkowanie zajęć rozciąga się poza obręb gminy, przyczem następuje wymiana między pojedynczymi gminami wytworzonych produktów.

W ten sposób odbywa się przejście w dziejach ludzkości do nowego okresu: rzemiosł i handlu. Wraz ze stopniowym oddzielaniem się rzemiosł i handlu od rolnictwa, organizacja gospodarstwa zmienia się też kardynalnie. Powstaje nowa klasa społeczna, która, obierając sobie pewne punkta terytorjum jako miejsca wspólnego zamieszkania, daje początek miastom.

Przeróbka produktów surowych będąc w ręku ludzi specjalnie się tem zajmujących, dochodzi do coraz większego doskonalenia się tak pod względem treści jak i formy. Ta dbałość o piękną formę wyrabianych przedmiotów daje początek powstawaniu sztuk pięknych. Dbłość o treść prowadzi do studjowania przedmiotów, podlegających przeróbce, do studjowania natury w jej przejawach, dając w ten sposób początek naukom. Tak sztuki piękne jako też i nauki, poświęcone w początkach swoich celom czysto praktycznym i związane z rzemiosłami, stopniowo stają się przedmiotem zajęcia dla nowej klasy ludzi tj. uczonych i artystów. Zamiłowanie do nauk i sztuki zjawia się w nich jako idealna, niemniej jednak silna pobudka do pracy.

Zakładanie miast w tym okresie, ich wzrost i potęga, wprowadza stopniowo pewien ferment społeczny między istniejące dotychczas dwie tylko główne grupy społeczne, panujących i poddanych. Ferment ten polega na tem, iż powstaje nowa grupa, która, chociaż nie posiada wszystkich przywilejów klasy panującej, nie jest jednak całkiem od niej zależną. Ludzie zamieszkujący miasta, to początkowo przeważnie przybysze z obcych stron, lub też jednostki, które swoją energiją i własną pracą wyemancypowały się ze swego pierwotnego stanu niewoli. Ludzie ci posiadają w wysokim stopniu poczucie swobody i zaufania we własne siły. Siły ich zwiększają się przez wprowadzenie nowego czynnika w handlu zamiennym, mianowicie pieniędzy. Pieniądz wydziera z rąk klasy panującej wyłączny przywilej posiadania kapitału i idących za nim prerogatyw.

Posiadając siłę, dążą dalej miasta do otrzymania udziału we władzy, początkowo tylko pod postacią samorządu; z czasem jednak pod postacią współudziału w ogólnej władzy państwowej. Przez całe wieki średnie mamy przed sobą obraz tych walk emancypacyjnych tak nazwanego stanu trzeciego, walk, które ostateczny swój wyraz znajdują w wielkiej rewolucji francuskiej.

Do przeprowadzenia jednak tych zamiarów potrzebny był oręż w postaci mas ludowych, które trzeba było poruszyć i zainteresować w tem dziele.

Siłą zdolną obudzić je ze snu wiekowego, były idee humanitarne w swojej, bądź to religijnej, bądź społecznej formie, grunt zaś, podatny do przyjęcia się tych idei w całej masie narodu zjawia się dopiero z chwilą przeniesienia się centrów cywilizacji ze stref gorących i bardzo urodzajnych do stref umiarkowanych. W krótkich słowach postaram się to wyjaśnić. Przedewszystkiem strefy gorące i bardzo urodzajne dostarczały łatwo środków przeżywania i pozwalały jednostkom, obdarzonym większą siłą żywotną, na poświęcanie dużej ilości czasu wolnego kapitalizowaniu dóbr. Po drugie przyroda w tych krajach, w swych potężnych objawach, działała zawsze przynajmniej na ducha mas ludowych, czyniąc z nich jakby urodzonych niewolników, korzących się przed każdym objawem siły. To wszystko sprzyjało rozwojowi niewolnictwa i nie pozwalało na szerzenie się idei równości. Dlatego też we wszystkich walkach prowadzonych między

niewolnikami i panami w starożytnym świecie cywilizowanym, słyszymy tylko hasło: «panem et circensibus»; nie słyszymy jednak nigdzie słów: «liberté! égalité!». Nawet największa idea humanitarna ludzkości—idea chrześcijańska nie zdołała obalić zapory jaka istniała między panami i niewolnikami, nie potrafiła w tych ostatnich rozbudzić iskry zapału do wywalczenia sobie równych praw.

Postać rzeczy zmienia się dopiero wtedy, kiedy w rydwan postępu wprzegają się ludy stref umiarkowanych, kiedy środek cywilizacji przenosi się bardziej na północ. Tutaj przyroda skąpa w swoich objawach nauczyła ludzkość, od najpierwszych chwil dzieciństwa swego, walczyć ciężko o każdy środek do zaspokojenia najprostszyc potrzeb, nauczyła ją liczyć na swoje siły. Nie działa też ona tak przynajmniej na umysł ludzki. Jeżeli porównamy spokojną prawie domową mitologiją mieszkańców stref umiarkowanych z pełną grozy i tajemniczości mitologiją ludów podzwrotnikowych, to ta różnica oddziaływania przyrody na człowieka rzuci nam się odrazu w oczy. Te wpływy przyrody były przyczyną, dla której idee humanitarne inaczej oddziaływały na mieszkańca stref umiarkowanych. Nie wołał on chleba, bo nauczył się go dostawać własnym potem z łona ziemi, ale wołał o równość i wolność, bo te były mu potrzebne do skuteczności jego ciężkiej pracy.

Tak więc pod wpływem zakusów emancypacyjnych mieszkańców miast, jako też i pod wpływem żądzy wolności i swobody, rozwijającej się w masie ludowej, runął ostatecznie system niewolnictwa osobistego i nastąpiła nowa era w dziejach ludzkości.

Era ta, w której my żyjemy, nosi w ekonomii nazwę okresu wielkiego przemysłu, a to dla charakterystycznej różnicy, jaka zaszła w procesie przetwarzania produktów surowych na wartości użytkowe. Różnicę tę wywołała maszyna.

Maszyna pomaga człowiekowi do doskonalszego owdzielenia przyrodą, a więc do tańszego i łatwiejszego wyprodukowania niezbędnych środków do życia. Dalej przez swoje działanie automatyczne umożliwia pracę wytwórczą tym członkom społeczeństwa, którzy w okresie rękodzielnictwa nie mogli brać w niej udziału t. j. dzieciom i kobietom. Te dwie właściwości maszyny, sprrowadzając większą podaż rąk roboczych, obniżają płacę robotniczą do minimum z jednej strony, ułatwiając kapitalizowanie dóbr materialnych z drugiej strony. Nadmierne kapitalizowanie się dóbr w ręku pojedynczych osobników prowadzi za sobą zależność całej masy narodu od tych uprzywilejowanych jednostek.

Ponieważ jednak niewolnictwo pod wpływem uczuć humanitarnych w pierwszej połowie przeszłego stulecia zostało prawnie zniesionem, powstaje nowa klasa społeczna, posiadająca wolność osobistą, a jednak pod względem materialnym zależna od kapitału—klasa robotników fabrycznych. Klasa ta podlega w przeciwieństwie do dawnych niewolników, wszystkim wpływom zewnętrznym, wyrabiającym w niej nowe potrzeby i chęci zaspokajania ich. Nie znajdując tego zaspokojenia, szmerze i występują do walki z kapitałem. Czemu się ta walka skończy, do jakich nowych form społecznym doprowadzi jest to kwestyją przyszłości. Dla nas głównie jest ona ciekawą przez starcie się dwóch przeciwnych sobie pobudek w dwóch walczących obozach. (d. c. n.)

Z pod Bełchatowa.

(Kor. «Tygodnia»).

Wstęp. — Kasa pożyczkowa. — Potrzeby zaspokojone. — Doniosły projekt dla rolniczej ludności. — Porządek obrad i karność. — Tajemnicze indywidualum.

A jednak, na przekór stołecznym Zoilom, którzy nas tu na partykularzu uważają często jako tylko wytwórców strawy materialnej, zamian za duchową nie zawsze pożywną strawę, którą nas karmią, prowincyja coraz do-

bitniej zaznacza swoje siły żywotne. Takie przynajmniej wrażenie odniosłem z przebiegu ostatniego ogólnego zebrania członków kasy pożyczkowej-oszczędnościowej, które się odbyło w Bełchatowie w dniu 18 lutego b. r. Kasa ta zapoczątkowana staraniem miejscowego doktora p. Rodziewicza w roku 1900, w umiejętności i zbiegłych rękach zarządu, tegoż Doktora, i pp. H. Hellwichów i felczera Jankła Warszawskiego, rozwija się świetnie. Na ogólnem zebraniu wybrany przez aklamacyję na prezydującego właściciel sąsiedniego majątku p. Z. Del Campo Scipio odczytał bilans roku ubiegłego, który wykazuje przy obrotach około 70,000 rb., a stanie czynnym kasy 16,542 r. — rocznie zysku 988 rb. 69 k.

Znamiennym faktem, że wśród 203 członków, ludzi po większej części niezamożnych, w przeciągu 2-eh lat działalności kasy nie było ani jednego rubla straty, a Zarząd zmuszony był tylko jedną zaległość na 20 rb. wyegzekwować przez wójta, z mocy służącego mu prawa pierwszeństwa przed innymi (oprócz skarbowych) długami. Dowodzi to przedewszystkiem, jak członkowie dbali są o utrzymanie przez punktualność w wypłatach, swojego kredytu, i jak dalece on im użyteczny.

Użyteczność ta dla Bełchatowa uwydatnia się jeszcze w dość hojnym opatrywaniu miasta w potrzeby miejscowe. I tak z czystych zysków uczestnicy kasy ofiarowali na rzecz strażnicy ogniowej, założonej również staraniem Doktora Rodziewicza, rb. 100; na wybrukowanie chodników rb. 53; na oświetlenie miasta rb. 55. A i nie jeden z biedaków miejscowych znalazł na razie zasilek z summy 45 rb. zaoferowanej również dla najbardziej potrzebujących.

Po zatwierdzeniu bilansu i niektórych innych wniosków Zarządu, prezydujący zwrócił uwagę obecnych na doniosłość, przyjętego następnie, projektu, według którego uchwalono jednogłośnie wystąpić do ministerjum z prośbą o zatwierdzenie prawideł, podług których kasa miałaby się podjąć pośrednictwa w zaopatrywaniu swych członków rolników, w narzędzia rolnicze, nasiona, nawozy sztuczne, żelazo, sól etc. W myśl ustawy kasy pożyczkowej Zarząd będzie mógł tego wszystkiego dostarczać swym członkom na wypłaty ratami, a czyniąc zakupy hurtowne z pierwszej ręki, wpisując się już jako jednostka prawna na członka Stowarzyszenia rolniczego Piotrkowskiego, gwarantować może odbiorcom dobroć i taniość towaru. Myśl to bardzo trafna, która przyczyni się bezwątpienia do rozszerzenia działalności kasy i dać może związek współkom na wzór Kieleckiej «Jutrzenki».

Na wniosek p. Rybczyńskiego wybrano komitet złożony z trzech okolicznych właścicieli ziemskich, którzy w danym razie zwiedzać będą gospodarstwa mniejszej własności dla dawania wskazówek, głównie przy zastosowaniu sztucznych nawozów.

Nie podobna nie ujawnić jeszcze tutaj tego dodatniego wrażenia jakie się odniosło, ze wzorowego porządku, karności i zainteresowania się przedmiotem obecnych na Zebraniu członków. Na stu bez mała zebranych przeważała w znacznej ilości klasa mieszczan rolników, rękodzielniczy i żydzi. A choć nie odbyło się bez opozycji choć trafiło się dość gorące starcie zdań: ale pobudką do tego była dominująca myśl o dobru instytucji; to też wszelka prywata nikła wobec głównego celu. Oby tak było i na innych zebraniach. Z. S.

— (Nadestane). Szanowny Redaktorze! Z powodu artykułiku p. t. «Zdanie chłopca o polemice» w № 7 «Tygodnia», racz udzielić miejsca paru słowom następującym. Ów «włoszianin» nie jest, jak widać, świadom rzeczy, i dlatego przytoczone jego słowa bardzo niedokładnie ją przedstawiają, a nawet całkiem pominięły. Ów «List otwarty» w «Zorzy» i «wykazywanie — jak się wyraża — błędów tamtego» (w «Gazecie Świat.»), co jedynie uderzyło włoszianina, to *tylko epilog*, może konieczny i nieunikniony. Nie tu bynajmniej początek, jądło i treść główna. Nie o jakąś też «zazdrość», ani o «przedplacielni»

szło w tym wypadku, i chyba nie jednemu, ale obu pismom. Wreszcie tu niema i nie było «polemiki» we właściwym tego słowa znaczeniu. Sprawa wszczęta została w jednym z pism pomienionych jeszcze w maju r. z., najpierw stawianiem czytelnikom naszym na przewodnim miejscu pewnej zasady, co do której dwóch zdań, jak sądziłem, być nie może, a jak sądzę dziś, być nie powinno; powtóre, sprawa ta wszczęta została artykułem w temże piśmie umieszczonym, a mogącym wprowadzić pewien zamęt do jednej z galezi przemysłu naszego, i przedewszystkiem artykułem wymierzonym: 1) ku sponiewieraniu głównego w danym dziale współpracownika drugiego pisma, człowieka niezwykle pożytecznego i zasłużonego w swoim zawodzie ogółowi, lecz zarazem wielce nieszczęśliwego, i. właśnie wtedy dogorywającego; 2) ku zmieceniu z widowni pozostających po nim sierot.

Koniecznym następstwem tego wszczęcia sprawy był protest drugiego pisma przeciw owej zgubnej zasadzie, aby czytelnicy i lud nie dali w sobie jej szczepli; protest nadto przeciw owej poniewierce, i obrona pokrzywdzonych. Wszystko to bez wymienienia autora wszczynającego sprawę, i pisma, w którym się to stało. Kiedy zaś rzucono insynuację, że protest ten i obrona były spowodowane jedynie «konkurencją» i chęcią szkolenia pismu współzawodniczącemu, i kiedy, co gorsza, okazało się, że taka potwarz jest po kraju szerzona między «ludem» czytającym i między nieświadomą rzeczą «inteligencją», nie pozostawało protestującemu pismu nic innego, jak sprawę wyjaśnić. Przedrukowało więc ono dosłownie, bez zmiany, cały ów artykuł majowy, wszczynający sprawę, i, znowu nie podając tytułu pisma ani nazwiska autora, dokładnie wszystkie dotknięte przez niego «kwestye» wy dobyło na światło dzienne, czem jeno sprawiedliwości stało się zadość.

Całe to wyjaśnienie znajduje się w dodatku do ostatniego numeru «Gazety Świątecznej» z ubiegłego (1902) roku. Każdy, kogo obchodzą sprawy krajowe, powinien to przeczytać uważnie, bo rzecz nie jest bynajmniej błaha (numer ten każdy zapewne może znaleźć u kogoś z sąsiadów i pożyczyc). Reszta, to, o czem ów milejowczyk mówił, to tylko, powtarzam, epilog nieunikniony, chociaż uzupełniono w nim jeszcze parę szczegółów. Niesłuszna też jest uwaga milejowczyka o «zajmowaniu kupionego» przezeń «papieru», bo to wszystko o czem on mówił, drukowane było bez zajmowania papieru w pismach, w osobnych do nich obu dodatkach. Wogóle godzi się, aby «inteligencja» nie traktowała «ludu» i pism okrzyczanych za «ludowe» po dziecinnemu, ani powierchownie.

Łączę pozdrowienia i zapewnienie wysokiego szacunku i poważania
Konrad Prószyński.

Kronika Piotrkowska.

— **Ogólne zebranie.** Dziś o godzinie 4-iej po południu w sali Towarzystwa Cyklistów — ma się odbyć pierwsze ogólne roczne zebranie *Piotrkowskiego Towarzystwa Pożyczkowo-oszczędnościowego*. Porządek dzienny zebrania następujący: rozpatrzenie sprawozdania; rozdział zysków; rozpatrzenie kwestyj przewidzianych art. 103 Ustawy (od punktu b do m włącznie); wybór 2 członków Rady i 1 członka zarządu, oraz takiejże liczby kandydatów, w miejsce ustępujących podług losu. W razie nie przybycia na ogólne zebranie przepisanej liczby (1/3) członków, ogólne zebranie odbędzie się ostatecznie w następującą Niedzielę, t. j. d. 8 marca.

— **Na ostatniem** posiedzeniu zebr. ogólnego Stowarzyszenia rolniczego gubernii Piotrkowskiej, na porządku dziennym były tylko dwa odczyty: pierwszy p. Kazimierza Goebła, który drukuje się w «Tygodniu» p. t. «O podudce do pracy jako czynnika produktywności pracy»; drugi p. Adama Michalskiego o «Drogach bitych». Bardzo ważne były objaśnienia dyrektora Bogusławskiego o warunkach bezpośredniej dostawy zboża przez producentów do intendencji warszawskiej.

Na posiedzeniu tem przydywał radca dyr. szczegółowej Radoszewski, a pióro trzymał p. Zdziarski. Następne zebranie zapowiedziane zostało na 30 marca.

— **(Nadesłane).** O lombard. Projekt założenia lombardu w Piotrkowie niejednokrotnie był poruszany, lecz jak dotąd — na tem kończyło się. A dla czego? — Że lombardy oddają wielkie usługi uboższej ludności — to nie może być dwóch zdań.

A może miasto nasze jest tym najszczęśliwszym miastem pod słońcem — że niema w niem ludzi biednych, którzyby korzystali z dobrodziejstw lombardu? A może zawiele już mamy instytucyj kredytowych i innych — no i żydków faniarzy, że i lombard zbyt cenny. Nie tylko ci co nie potrzebują, ale i ci co czerpią fundusze z instytucyj kredytowych, nie dbają o lombard; ci zaś, co szukaliby w nim ratunku, nie umieją, i nie są w możności nawet dopomnieć się o takowy. Przyjrzyjmy się bliżej operacyi oddawców pod zastaw fantów.

Do takiego pana w hałacie, przychodzi biedak z zegarkiem, słubnymi obrączkami, poduszką i t. p., i z pokorną miną, grzecznie prosi Wielmożnego Pana Icka, o pożyczkę kilku rubli lub złotych — pod zastaw.

«Ja na fanty nie pożyczam — to dla mnie kein interes — idźcie sobie precz».

Ale jakżeż tu iść, kiedy tam w domu dzieci o głodzie i chłodzie, a żona chora; więc biedak ślania się do nóg i prosi usilnie o łaskę, o zlitowanie... Wielmożny Pan operator przejęty litością, raczy nakoniec obejrzeć fant, a wyzyskawszy jego wartość, daje nareszcie pieniądze, odracając z góry po 10 kop. od rubla na tydzień!.. Biedak nasz, ponownie w pas się zgina, i odchodzi ze łzami dziękczynienia i szczęścia — bo już ma pieniądze, bo dzieci już nie zamrą z głodu, a żonie będzie mógł kupić lekarstwo. Lombard, kasa pogrzebowa i posagowa — to są bardzo nam potrzebne instytucje.

J. K.

— **Nabycie budynków jarmarcznych.** Za pozwoleniem ministerjum spraw wewnętrznych w dniu 17 lutego u rejenta Dąbrowskiego został zawarty akt pomiędzy p. Rudowskim i magistratem nabycia na rzecz miasta wszystkich wzniesionych budynków na placu jarmarczonym, za które została wypłacona p. Rudowskiemu suma 7800 r. to jest połowa sumy, jaką wymagał przed dwoma laty przeszły właściciel Pacanowski.

— **Delegowani członkowie** Towarzystwa wyścigów konnych w Pławnie pp. Michalski, Budny i Zbijewski w dniu 26 b. m. przybyli do Piotrkowa i zawarli z magistratem u rejenta Gogolewskiego akt na 24 letnią dzierżawę gruntów pod wyścigi w Piotrkowie.

— **Afiszę, ogłoszenia, zawiadomienia** pogrzebowe i t. d., za które opłacono przedsiębiorcy kiosków *dzienną* opłatę, winny wisieć na słupach i być konserwowane przez godzin 24. Tak orzekł pan Gubernator w reskrypcie swym z dnia 22 stycznia № 644, na skutek przedstawienia magistratu.

— **Czem się to dzieje,** że na fakty godne istotnie uwagi, najczęściej nie zwracamy jej wcale, a natomiast ohydny skandal interesujemy się i powtarzamy go w rozmowach i w druku? Czem się to dzieje, że tacy dwaj «Łodzermensche» jak pp. L. i P. wyrastają w oczach tłumów omal że nie na bohaterów? Dziwna rzecz, że już nie mamy lepszego tematu do rozmów!... Doprawdy, brak jeszcze tylko tego, by znalazł się jakiś artysta coby uwiecznił głośny bohaterowski epizod z życia Łodzi w marmurze lub bronzie. Kto wie nawet, czyby i składki nie popłynęły obficie na niefortunnym bohaterów Łodzi, gdyby je kto zainicjował...

— **Za długi język** (pokazanie języka) sędzia pokoju m. Warszawy skazał pewnego jegomościa na 25 rb. kary, lub 7 dni aresztu. Kara ta powinna być wzięta pod uwagę w całym naszym Plotkowie i... uważana jako pretydykat na przyszłość.

— **Zmiana poczt** na traktie Piotrków-Szczerców. Z dniem 1 marca przesyłka poczty z Piotrkowa do Szczercowa będzie codzienna. Z Piotrkowa wychodzić będzie poczta o godzinie 2 m. 30 po południu i przychodzić do Szczercowa o 7 w wieczór. Ze Szczercowa zaś odchodzić będzie o godz. 6 rano, i przychodzić do Piotrkowa o godz. 11 przed południem.

Wielka dogodność dla kupców i okolicy wskutek zaprowadzonej zmiany, tem więcej, że pocz-

ta ma zabierać i pasażerów, według taksy rządowej.

— **Kasa posagowa,** tak świetnie rozwijająca się w Kaliszu, powinaby zachęcić tutejszego jej inicjatora do podjęcia starań o przyspieszenie zatwierdzenia jej ustawy dla Piotrkowa. Rzecz ta ciągnie się bowiem trochę zadługo.

— **Bał „panieński”.** Dnia 21 zgrupował na sali cyklistów blisko 150, a tańczących par przeszło 40 i trwał do rana. Bardzo dużo osób było przyjezdnych z okolicy.

— **Ostatni wieczorek,** wtorkowy, na którym bawiono się tylko do północy w klubie cyklistów, zakończył tegoroczny sezon karnawałowy. Do tańca stawało na nim par 20.

— **Pierwszy raut** postny, na wzór zesłorocznych w tutejszem Towarzystwie Dobroczynności naznaczony został na 15 marca i prawdopodobnie będzie b. liczny, sala bowiem Tow. Dobr. weszła w modę i cieszy się ogólną sympatyją.

— **Donoszą nam,** że grono inteligencji kolejowej na stacji *Koluszeki*, krząta się około utworzenia towarzystwa śpiewaczego pod godłem «Cytra». Wystąpiono o zatwierdzenie ustawy do władzy gubernijalnej za pośrednictwem miejscowego naczelnika powiatu, który ze swej strony dał przychylną opinię względem projektowanego towarzystwa.

— **Z Noworadomska** piszą nam, że grono tutejszych kobiet, mianowicie pp. Husarzewska, Morozewicz, Soczołowska, Stanisławska, Swidzińska, Toczyska i Zarembina powzięły zamiar założenia w mieście szwalni, której celem będzie bezpłatne zaopatrywanie biednej ludności codziennie w bieliznę. O zatwierdzenie ustawy dla szwalni złożono p. Gubernatorowi prośbę.

— **Nowa szkoła realna.** Kupiec łódzki, p. Jakub Herc, wystąpił do odpowiedniej władzy z podaniem o pozwolenie na założenie w mieście Łodzi szkoły realnej wyłącznie dla młodzieży wyznania mojżeszowego, którą to szkołę ma utrzymywać założyciel własnymi funduszami. Sniemy jednak powątpiewać, czy taka jednostronność co do wyznania przyszłych uczniów wzmiankowanej szkoły znajdzie poparcie u władzy.

— **Z Tomaszowa rawskiego** donoszą, że oddawna już nie było słyhać o tylu kradzieżach co obecnie; operuje tam cała szajka złodziejska, która nabroiła już w wielu fabrykach. Z drugiej strony powstaje w Tomaszowie, jak słyhać nowy rozsądnik oświaty, księgarnia... tylko ciekawa rzecz dla kogo? Czy dla tych co wciąż po knajpach piwo piją czy tych, dla których geszeft handlowy jest alfą i omegą całego życia?

— **Z Sosnowca.** Po przemianowaniu wsi Sosnowiec na miasto i wprowadzeniu administracyi miejskiej, pokazuje się, że wielu mieszkańców, nie mających prawa do posiadania we wsi nieruchomości, posiadało takowe, zapisane na drugie osoby. Obecnie, gdy każdy ma prawo posiadać w mieście nieruchomość, prawi właściciele wyszli z ukrycia i przepisują nieruchomości na swoje nazwiska. Przy tych manipulacyjach pseudo-właściciele zarabiają po parę tysięcy rubli, które im chętnie płacą prawi właściciele, byle raz wyjść z błędnego koła.

Obecny sezon budowlany na razie nie przedstawia się świetnie, z tych przyczyn, że każda nowobudująca się nieruchomość musi mieć plany zatwierdzone przez rząd gubernijalny piotrkowski.

Przy magistracie miejscowym organizuje się komisya sanitarna, która w tak zanieczyszczonej miejscowości, jak Sosnowiec, będzie miała niemało roboty, by zaprowadzić jakiś taki porządek w podwórzach domów, w sklepach spożywczych, rzeźniczych i t. p. Chcąc, by Sosnowiec odpowiadał wymaganiom sanitarnym, zdaniem rzeczoznawców niezbędne jest zaprowadzenie kanalizacyi i wodociągów. Niedaleka odległość od miasta rzeki Przemszy ułatwia przeprowadzenie projektu.

— **Zabójstwo.** Do kancelaryi zarządu kopalni Sosnowieckiego towarzystwa zgłosił się jakiś mężczyzna, który chciał rozmówić się ze sztygarem, Dzierdziejewskim. Wskazano mu pokój, w którym Dzierdziejewski sam pracował. Po kilku chwilach, gdy interesant wszedł do pokoju Dzierdziejewskiego, dał się słyszeć huk wystrzału. Pracujący obok dwaj urzędnicy techniczni kopalni, pp. W. i S., usłyszawszy strzał w sąsiednim pokoju rozwarli drzwi i chcieli się przekonać, co było przyczyną strzału. Gdy jednak zamierzali wejść do pracowni Dzierdziejewskiego, ujrzeni stojącego na środku pokoju mężczyznę ze skierowanym ku drzwiom rewolwerem i leżącego w kałuży krwi na podłodze Dzierdziejewskiego. Na widok grożącego im niebezpieczeństwa, szybko zamknęli drzwi i jeden z nich, przez drugie wejście, pobiegł zawiadomić służbę. Innymi drzwiami wkroczył na czele trzech woźnych p. W. do pokoju. Zbrodniarz, górnik, nazwiskiem Dubiel skierował broń do swej głowy, wypalił i obłany krwią upadł na podłogę. Przyczyną zabójstwa zemsta osobista.

— **W jednej z sosnowieckich cukierni** zasiada w popołudniowych godzinach grono jegomościów, wyszukujących pilnie różnych w gazetach wzmianek o Sosnowcu. Wszystkie wzmianki nie podobające się tym arogantom, bywają przez nich bez ceremonii usuwane wraz z całymi stronicami czasopism. Dziwi nas wielce, że nie znajduje się ktoś, kto by samych tych zuchwalców usunął z cukierni. Obowiązek ten ciąży przedewszystkiem na jej właścicielu.

— **Nareszcie** postarano się o to, że 2 pociągi № 23 i 19 będą zatrzymywać się na stacyi Stary Będzin i będą na nich przyjmowane bagaże. Inowacja ta wprowadzona będzie od 14 maja.

— **Drobni szewcy w Łodzi** — jak donosi «Gaz. Polska» — znajdują się w nader ciężkiem położeniu, wyzyskiwani przez spekulantów, którzy za bezcen nabywają od nich robotę. Chcąc temu zapobiedz, grono osób dobrej woli z pośród szweców zamożniejszych powzięło zamiar utworzenia w Łodzi zjednoczenia, według wzoru istniejącego i funkcjonującego dobrze w Częstochowie.

Celem tego zjednoczenia ma być danie zatrudnienia najbiedniejszym majstrom i czeladnikom. Każdy kto przystąpi do stowarzyszenia, będzie miał nietylko zarobek ale i udział w zyskach. Wkład pokryty zostanie z biegiem czasu przez potrącanie z tygodniowego zarobku maleńkiej kwoty. Jest wszelka nadzieja, że zająca ta myśl, gorąco poparta, rozwinię się jak należy.

— **Kradzież.** W sklepie stowarzyszenia spożywczego «Pomoc» w Łodzi zamierzona olbrzymia kradzież nie udała się, gdyż policja, sprowadzona przez subjekta sklepowego, który przyłapał na owej kradzieży trzech żydów, zamknęła złodziei do klatki.

— **Ordery św. Włodzimierza 4 klasy,** za 35 letnią nieskazitelną służbę otrzymali: b. radny-sekretarz magistratu łódzkiego p. Olewski i referent powiatu radomskiego p. Sienicki.

— **Prezydent m. Łodzi,** radca stanu Pieńkowski otrzymał urlop zagraniczny na dwa miesiące.

✠ Dnia 16 lutego r. b. zmarł s. p. **Nepomucen Chrzanowski,** właściciel dominium Dzbanki. Cichy pracownik, gorliwy chrześcijanin, prawy obywatel, dobroczyńca biednych całej okolicy. Parafia Szczerowska, dla okazania wdzięczności za pracę podjętą około budowy kościoła, prosiła rodzinę zmarłego, aby mogła modlitwą w tymże kościele uczcić jego włók. Dlatego ekspozycja odbyła się do kościoła w Szczerowie, a po nabożeństwie, w którym uczestniczyły tłumy ludu, pochowanie na parafialnym cmentarzu w Restaurwie. Requiescat in pace.

— **Kronika wypadków w gubernii piotrkowskiej** za 1-gą połowę stycznia 1903 roku. Pożarów było 7. W tej liczbie: z podpalenia 1; z wadliwej budowy kolumna 1; z nieostrożności 2; z niewiadomej przyczyny 3.

Straty wyniosły 7980 rb. Nieszczęśliwych wypadków śmierci było 5; zabójstw 2; samobójstw 5; dzieciobójstw 2; znaleziono 2 trupy; nieszczęśliwych wypadków było 10; kradzieży 8.

Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany.

— Rangę *registratora kolegjalnego* otrzymał rewirowy policji Łódzkiej, Budogoski.

— Etatowym lekarzem weterynaryi m. Sosnowca mianowany został Mirosław Lipski.

Z DAŁSZYCH STRON.

— **Ludność Królestwa Polskiego.** Według danych urzędowych, w d. 14 stycznia r. b. gub. Królestwa Polskiego liczyły 11795642 mieszkańców, a mianowicie: gub. Warszawska 1,733,332, Kaliska 1,100,680, Kielecka 971,857, Lubelska 1,335,543, Łomżyńska 670,015, Piotrkowska 1,794,713, Płocka 712,988, Radomska 1,020,444, Siedlecka 905,415, Suwalska 760,030 miasto Warszawa 736,625.

— **Ilu jest słowian?** Statystyk profesor Niederle w Pradze obliczył, że jest ich obecnie 136,591,800, a mianowicie: 95,300,000 słowian ruskich, 19,125,000 polaków, 9,000,500 Czechów, 8,910,000 serbów i kroatów, 4,850,000 bułgarów, 1,450,000 słowenów oraz 156,800 wendów.

— **Usunięcie szachownic.** Na posiedzeniu wydziału prawnego «Tow. historii i prawa», (przy uniwersytecie warszawskim) p. Skriabin mówił — jak donosi «Kur. Warsz.» — «O usunięciu szachownic na gruntach włościańskich w Królestwie Polskiem.

Mówca poleca, jako najodpowiedniejszy środek do osiągnięcia tego celu, prostą większość głosów, a nie jednoznaczność zebrania, jak to obowiązuje obecnie; ta większość głosów jednakże powinna stanowić najmniej połowę działów gruntu całej wsi. Dla zachęcenia ludności do urządzania kolonij proponuje szereg ulg odpowiednich, mianowicie: 1) bezpłatną pomoc pomiarową, 2) zwolnienie odnośnych dokumentów od opłaty stempowej, 3) zwolnienie na czas od 3-eh do 5-ciu lat od podatku gruntowego i podymnego i 4) wydawanie ze skarbu pożyczek długoterminowych.

— **W Radomiu,** w szkole handlowej tamecznej, wykład języka polskiego powierzony został p. *Waleremu Przyborowskiemu*, znanemu historykowi ostatniego powstania i powieściopisarzowi, którego powieść «O Milijony» drukowaliśmy w r. z. w «Tygodniu» a dziś rozpoczyna drugą jego powieść p. t. «Czarna Godzina». Pan Przyborowski jest wychowawcą b. Szkoły Głównej Warszawskiej. Obecnie przeprowadził się już do Radomia.

— **Radcowie komitetu Tow. kredytowego ziemskiego,** p. Tadeusz Kowalski i Eustachy Dobiecki, wyjechali do Petersburga w interesach Towarzystwa.

Wiadomości ogólne.

— **Jednodniowy spis kolejowy.** Z rozporządzenia ministerjum komunikacji na wszystkich kolejach tutejszych, zarówno rządowych jak i prywatnych, ma być dokonany w r. b. spis jednodniowy wszystkich urzędników i oficjalistów wraz z ich rodzinami...

— **Dyrektorzy cudzoziemcy.** Do ministerjum skarbu napłynęły podania niektórych towarzystw przemysłowych, utworzonych przy pomocy kapitałów obcych, aby pozwolono powiększyć liczbę dyrektorów cudzoziemców, wybieranych przez ogólne zebranie akcyonaryuszów.

— **Z funduszów Towarzystw rolniczych,** ziemstw itd. będą mogły być otwierane średnie i niższe zakłady naukowe z uwzględnieniem przyrodnictwa, coś, w rodzaju szkół rolniczych; ministerjum bowiem rolnictwa wnosi z wiosną do rady państwa projekt «ustawy wykształcenia wiejsko-gospodarczego». Funduszami szkół takich rozporządzać mają komitety nadzorcze

wybrane z pośród założycieli. Skarb ma wydawać subsydyja od 3 do 10 tysięcy rubli.

— **Wzbronienie sprzedaży.** W ministerjum skarbu — pisze «Kur. Codz.» — podniesiono sprawę wzbronienia żydom sprzedaży w sklepach marek stempowych i pocztowych, ponieważ w ich tylko sklepach ujawniono sprzedaż marek fałszywych lub skrobanych.

— **Cło od książek.** Zbiór praw ogłosił nową taryfę celną. Nie obejmuje ona książek polskich, znaczy to, że cło zostaje zniesione. Opłacie celnej podlegać będą książki i wydawnictwa w języku rosyjskim (1 rb. 50 kop. od puda), co się zaś tyczy wydawnictw w innych językach, to nie podlegają one opłacie.

— **Biura porady prawnej.** Izba sądowa na ogólnem zgromadzeniu, na skutek protestu prokuratora, uznała, iż biura porady prawnej nadal nie mogą być otwierane, a istniejące dotąd poleciła zamknąć od 1 (14) lipca r. b.

— **Rewizja podatku przemysłowego.** Skutkiem odbyć się mającej w końcu b. m. konferencji inspektorów podatkowych i wyższych urzędników skarbowych pod przewodnictwem r. t. Rudcenki, dyrektora wydziału w ministerjum skarbu, niektóre korporacje handlowe w Cesarstwie wystąpiły z przedstawieniem, aby do udziału w naradach dopuszczeni zostali i reprezentanci świata przemysłowo-handlowego.

Z BIBLIOGRAFII I PRASY.

— **Z nowej książki o kobiecie** D-ra medycyny W. Popiela. — W miłości kobiety zwracają uwagę zwłaszcza na stronę zewnętrzną, na cechy fizyczne mężczyzny, zalety umysłowe mniejszą mają dla nich wartość. «Głupota nie przeszkadza wcale do zdobycia uznania i łask kobiety a często wyższa umysłowość i inteligencja wybitna staje się przeszkodą» (str. 107—8).

W krytyce kobiety zawsze są przedmiotowe. Nie posiadając zresztą zdolności analitycznych, z trudnością odróżniają prawdę od fałszu. Nie odczuwają potrzeby przekonywania się o prawdziwości tego, co słyszą. Prawdą jest dla nich to, co dogadza ich poglądom i pragnieniom. Są one więcej intuicyjne od mężczyzny, ale też więcej powierzchowne w swych sądach.

Brak w nich ciekawości umysłowej w sprawach natury ogólniejszej, brak chęci do badań poważniejszych gdyż brak im zdolności pojmwania stosunków ogólnych i prawdziwości w rozumowaniu (ciasne pojęcia osobiste górują nad szerszymi, ogólniejszemi), brak zdolności uogólniania pojęć. Analiza przeważa u nich nad syntezą jedynie w zakresie obserwacji życia codziennego, lecz nie w nauce. Umysł kobiet w przeciwstawieniu do męskiego, abstrakcyjnego, jest konkretny.

Zdolne do przyswajania sobie zdobyczy wiedzy, same mało bywają oryginalne i postępowe, wrogo zachowując się wobec nowych prądów. Prawdziwie wielkich talentów pośród kobiet bywa bardzo niewiele. Z większym, niż mężczyźni powodzeniem uprawiają śpiew, sztukę sceniczną. Śród wynalazców kobiety trafiają się wyjątkowo, częściej w Stanach Zjednoczonych.

Halucynacje częściej zdarzają się u kobiet, niż u mężczyzny, szczególnie erotyczne. Mniej one panują nad sobą, niższe ośrodki nerwowe łatwiej i częściej wylamują się z pod kierownictwa wyższych. Podatniejsze bywają do wszelkich zaburzeń nerwowych.

Obecne wychowanie kobiece — mówi autor — zupełnie niepotrzebnie rozwija już i tak zbyt wybujałą stronę uczuciową; dalekiem zaś jest od prawdziwego kształcenia woli, umysłu i sił fizycznych. Nie ożywia ono wcale ani głowy, ani serca, nie wpaja zamiłowania do niczego, nie darzy sądem krytycznym, nie wyrabia nawet smaku i poczucia prawdziwego piękna.

— «**Kurjer Świąteczny**» od dłuższego czasu cierpiał na anemię dowcipu i treści. Naraz trafił na szczęśliwą drogę z chwilą, gdy przeszedł pod kierunek hr. Rónikiera i stał się «organem stosunków towarzyskich».

Odtąd humor i satyra przelewa się w nim po brzegi. Oto parę próbek:

«D. 1 lutego Benedykt hr. Tyszkiewicz dał bal dla uczczenia córki swojej, która wyszła za Stan. hr. Zyberk-Platera..... Kuchnia Bristolu pod rękę z piwnicą dały dowód niezbity, że i w Warszawie można jeść dobrze. Bagration de langouste, Starlety à la Stuart, Pulardy sprowadzane z Mans i wiele innych

przysmaków nadało kolacyi cechę wyjątkowej staranności i dopisało najzupełniej smakiem... Nazajutrz 2 lutego hr. Jezierscy dali w Bristolu wieczorem wspólny obiad dla hr. Benedykta Tyszkiewicza i jego córki. Wreszcie 3 lutego odbył się ślub hr. Elżbiety Tyszkiewiczówny z hr. St. Z.-Platerem, poczem państwo młodzi zasiedli do wspaniałego śniadania w restauracyi hotelu Bristol i tegoż dnia opuścili Warszawę... Wielkości rodu hr. Tyszkiewiczów stało się zadość.

Z balu inżynierów:

«Pani Wapińska w туалecie białej adamaszkowej... Naszyjnik z przepysznych rodzinnych pereł». (Pani W. jest żoną znanego jubilera).

«Panowie jak zwykle czarno i biało. Zaznaczyć jednak z zalem musimy, że połowa prawie tej, jak «na balu inżynierów bez kwestyi inteligentnej młodzieży tańczyła z szapokłakami w ręku. Jest to «wykroczenie naganne»...

Zaprawdę, humor i satyra w obecnym «Kur. Świąt.» są wprawdzie zupełnie mimowolne i wypływają z «przyczyn od redakcyi niezależnych», ale to chyba czytelnikom do śmiechu nie przeskadza.

— «**Książki dla wszystkich**» Biblijoteczki kieszonkowej wydawanej przez M. Arcta w Warszawie nadesłano do redakcyi naszej następujące tomiki: «**Dola i niedola Jana Sobieskiego**» z dzieła prof. Tadeusza Korzona, skreślił Mieczysław Ofmański; — «**Król Kazimierz Wielki**» zarys historyczny przez Lucyjana Tatomira; — «**Nad wodą wielką i czystą**» (z życia poetów naszych nad Lemanem) napisał Ferdynand Hösic; — «**Ważniejsze pasożyty ludzkie**» wewnętrzne i zewnętrzne, opisał Dr. St. Gałęcki (z rysunkami); — «**Jak powinien zachować się chory na żołądek**», podług D-ra Lewińskiego skreślił W. S.

— «**Rybak**». Ukazał się pierwszy zeszyt pisma pod powyższym tytułem, jako organu Warszawskiego Towarzystwa Rybackiego.

— «**Księga uciechy i pożytku**». Czasopismo ilustrowane popularne, jak głosi tytuł, mające wychodzić w 28 zeszytach rocznie. Cena zeszytu 20 kop. Ukazał się zeszyt 1-szy. Redaktorem - wydawcą jest p. Bolesław Londyński.

— «**Ułatwiony system kroju sukien i ubrań damskich**». Pod tym tytułem wyszedł podręcznik dla chcących wykształcić się w sztuce kroju kobiet, napisany przez założycielkę «Żeńskiej szkoły rzemiosła» Aleksandrę Korycińską. Zdobi go mnóstwo rysunków i obliczeń stosownych. Wydawnictwo bardzo staranne.

— «**Wykład popularny Buchalteryi**» zeszyt I i II (wydanie 5-te).

— «**Wykład popularny Korespondencyi handlowej**» zeszyt I i II.

— «**Dyskonto weksli i Rachunki bieżące**»

Wszystkie te trzy dzieła ukazały się również i autorem ich jest niezmordowany w tym kierunku p. Henryk Chankowski, nauczyciel buchalteryi i rachunkowości handlowej w Warszawie.

«**Wykład popularny buchalteryi pojedynczej i podwójnej**» jest to podręcznik praktyczny dla osób, chcących wyuczyć się buchalteryi lub w niej się wydoskonalić bez pomocy nauczyciela. Buchalteryję podwójną autor wyklada ze zwykłą swoją znajomością rzeczy, nabytą długoletniemi doświadczeniami. Autor posiada właściwy sobie sposób poglądowego nauczania przy pomocy stosownych tablic i zestawień, które w wysokim stopniu ułatwiają zrozumienie rzeczy. Doskonale objaśnia znaczenie i sposób prowadzenia kontroli ksiąg handlowych, również ważnej jak sama buchalteryja. Na szczególne zaznaczenie zasługuje doskonały wybór przykładów, czerpanych z rzeczywistej praktyki. Jest to zresztą cechą charakterystyczną wszystkich prac tego autora, a korzyści tego systemu nigdy jaśniej nie występują, jak w buchalteryi. Śmiało rzec można, że pozycyje, objęte w księgach tego dzieła, zawierają wszelkie możliwe przypadki, mogące się w rzeczywistej praktyce przytrafić. Taki system wykładu nadzwyczajnie ułatwia zrozumienie przedmiotu i zastosowanie swej wiedzy w karyjerze handlowej.

«**Wykład popularny korespondencyi handlowej**» Zeszyt I i II str. 64. Właściwy wykład w książce tej poprzedzają wskazówki praktyczne. Wykład uwzględnia, prócz omówienia stylu, ortografii, układu, formy listów, również kopijaly, atrament, segregatory i t. p. rzeczy pomocnicze, bez których korespondent handlowy, obejść się nie może. W treści zeszytu spotykamy dużo wiadomości z dziedziny ekonomii, terminologii, prawa handlowego, przychem autor kładzie nacisk na życie handlowe, na stosunki codzienne, z jakimi korespondent spotykać się musi. Za zasługę poczytać należy autorowi, że wszystkie wzory okólników i listów są czerpane z rzeczywistego życia handlowego, t. j. nie są tu podane przykłady martwe, najczęściej nie mające w praktyce zastosowania, lecz wybór korespondencyi, dostarczonej autorowi przez tutejszych wybitniejszych kupców i przemysłowców. Tak pojęty podręcznik uczy, jak należy pisać listy handlowe. Wykład jest bardzo jasny, dla każdego dostępny, i czyni ten podręcznik pożytecznym nie tylko dla uczniów szkół handlowych i młodzieży, poświęcającej się handlowi, lecz i dla korespondentów rutynowanych i kupców.»

Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 18 lutego (3 marca) w osadzie młynarskiej Piaski w pow. Piotrkowskim na sprzedaż krów, cieląt, trzody, mebli i t. d. od sumy 508 rb.

— 21 lutego (6 marca) w Piotrkowie w domu Brajterberga przy ul. Moskiewskiej na sprzedaż stali, żelaza, tektury smółcowej, blachy i t. d. od sumy 185 rb.

— 19 lutego (4 marca) w m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej w domu pod №-64, na sprzedaż ruchomości, od sumy 400 rb.

— 18 lutego (3 marca) w m. Łodzi przy ul. Przędzalnianej pod №-59, na sprzedaż urządzenia sklepowego z wódek, od sumy 228 rb. 20 kop.

— 28 lutego (13 marca) w m. Piotrkowie przy ul. Moskiewskiej w domu Kaspari, na sprzedaż mebli i sprzętów domowych, od sumy 113 rb.

— 3 (16) marca w magistracie m. Łodzi na 3-ech letnią dzierżawę 30 sklepów na nowym rynku w m. Łodzi.

SYNDYCY TYMCZASOWI

masy upadłości

Akcyjnego Towarzystwa

Włodowice

niniejszem zawiadamiają iż sprawdzenie wiarytelności tej masy stosownie do art. 503 — 506 K. H. odbywać się będzie w dniu 18 lutego (3 marca) 19 lutego (4 marca) 22 lutego (7 marca) i 24 lutego (9 marca) r. b. o godzinie 11 rano w Sądzie Handlowym w Wydziale Upadłości.

Władysław Arkuszewski.

Jan Klemens Czajkowski.

GENY ZBÓŻ

podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego“ dnia 20 Lutego 1903 r.

Z B O Ż A	Łódź	Piotrków
	Ruble i kop., za korzec:	
Pszenvca wyborowa	5.45—5.75	5.10—5.45
„ średnia	5.30	
Żyto wyborowe	4.10—4.30	3.70—4.00
„ średnie		
Jęczmień browarny	4.20	3.75—4.00
„ na kaszę	3.80	
Owies wyborowy	3.00—3.20	2.60—3.20
„ średni		
Groch warzelny	6.00	
„ pastewny	5.00	

Łódź. Konieczyna od 1.20 do 1.40 za k. 120 funtów, siano od 0.00—0.90 za 120 f., słoma od 75 za 120 f. Dowozy siana i konieczyny bardzo duże; tranzakcyje ospałe. Ziemiaki (240 f.) rb. 2.00—2.30.

Sosnowiec. Na targu zbożowym w dniu 18/II płacono: Żyto 120 funt. 75—76 (mocno), owies 68—80, (mocno). Otręby żytnie 60—61 (słabo); otręby pszenne 57—58 (słabo).

O G Ł O S Z E N I A

Drukarnia M. Dobrzańskiego w Piotrkowie

przy Redakcyi «Tygodnia» (wprost Handlu «W. Zaleski»).

Podjekuje się dostawy wszelkich druków, papieru i materiałów piśmiennych dla biur rządowych i instytucyj prywatnych; — wykonywa starannie, tanio i na termin, dla parafii, sądów gminnych, sędziów śledczych, jeometrów, handlujących i osób prywatnych, wszelkiego rodzaju Blankiety, Adresy, Bloki, Cyrkularze, Cenniki, Czeki, Faktury, Koperty, Kwitaryjusze, Tabele, Rejestry, Zaproszenia i Zawiadomienia na wykwiutnych papierach, oraz Bilety wizytowe, angielskie i zwyczajne (te ostatnie od kop. 35 za setkę).

Kominy Fabryczne

buduje i reperuje

Maszynki do wyrobu dachówek, płyt i rur cementowych dostarcza, Biuro „Monolit“ Warszawa, Koszykowa 22. (5—3)

Wielki medal srebrny

na Wystawie Hygienicznej w Łodzi, w sekcji naukowej.

«**AGATOL**» Proszek tymolowy, uznany jako najlepszy do czyszczenia i zabezpieczenia zębów od próchnienia i bólu.
 «**VENUS**» puder higieniczny nie psujący twarzy subtelny i niedostrzegalny.
 «**ARAGO**» na wyniszczenie **ODCISKÓW** znany ze swej skuteczności.
KONSERWATOR do wzmocnienia włosów i usunięcia łupieżu, powstrzymuje wypadanie i pobudza do porostu włosów.

poleca Laboratorjum St. GÓRSKIEGO, Warszawa Leszno № 4. Żądać w składach aptecznych, aptekach i perfumeryjach. (26-3)

OGŁOSZENIE.

12-ty

(3-2)

JARMARK-WIOSENNY

w mieście gubernijalnem Piotrkowie

NA KONIE, INWENTARZ, NARZĘDZIA ROLNICZE, POWOZY,
BRYCZKI, UPRZAŻ i t. p.

rozpocznie się w dniu 3 (16) Marca 1903 r. t. j. w Poniedziałek.

OD KATARU

BORO * MENTOL

provizora farm.

J. Kuczuka

Cena kop. 30.

Sposób użycia jest przy każdej tutce.

Sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

Reprezentant
S. M. GOLDBERG,
Warszawa, Karmelicka 5.
(WBO. 6389) (10-2-8)



UNIERSALNY MAGAZYN
ADAMA LUFTA
w Piotrkowie, w Hotelu Litewskim

posiada na składzie w wielkim wyborze: welocypedy i przybory do tychże; broni myśliwską, proch i wszelkie przybory; kasy ogniotrwałe, pancerne z jednej giętej płyty; maszyny do szycia, numeratory, dzwonki elektryczne, konduktory; lodownice pokojowe, samowary; wyzmaczki; naczynia kuchenne; umywalnie; meble żelazne; wózki dzieciinne; wagi Sperlinga, systemu Bérangé'a; wanny z piecykami, zwykłe i dzieciinne; materace druciane do łóżek; siedzenia do bryczek; drut kolczasty; zamki, kłódki i t. d.

Przy magazynie istnieją warsztaty mechaniczne.

Ceny umiarkowane.

Upraszam o odwiedzanie magazynu nawet wówczas, gdy ktoś nie ma zamiaru robienia sprawunków.

(26-2-10) **ADAM LUFT.**

Bohun,

najnowsza odmiana kartofli; czerwonych gorzelniczko-stołowych Dółkowskiego, z wysokim procentem krochmalu oraz znaczną plennością, do sprzedania w dominiun Mierzyn, stacja pocztowa i kolejowa Gorzkowice. Cena za pud, loco stacja, rubli jeden. (5-2)

„Dzwonek Częstochowski”
pismo miesięczne ilustrowane pod redakcją ks. Józefa Adameczyka
(12 dużych tomów rocznie)

w roku 1903 zawierać będzie: 1) Artykuły treści teologicznej. 2) Powieści religijne. 3) Modlitwy prozą i wierszem. 4) Żywoły Świętych Pańskich. Ojców Kościoła, wielkich Papieży. 5) Obrazy z historyi Kościoła Rzymsko-Katolickiego. 6) Wiadomości różne z obszernym uwzględnieniem spraw kościelno-religijnych i dotyczących się Częstochowy. 7) Ogłoszenia. 8) Ilustracje.

Dla prenumeratorów DZWONKA CZĘSTOCHOWSKIEGO redakcja ofiaruje po niższej cenie książkę

Obrazy w Sali Rycerskiej na Jasnej Górze

ozdobione kolorowemi, artystycznie wykonanemi ilustracyjami.

Cena katalogowa «Obrazów w Sali Rycerskiej na Jasnej Górze» za egzemplarz ozdobnie oprawny rub. 1 kop. 50, dla prenumeratorów «Dzwonka Częstochowskiego», żądających wprost z redakcyi, tylko 1 rubla i kop. 20 na przesyłkę pocztową.

W roku bieżącym «Dzwonek Częstochowski» między innymi drukować będzie obszernie opracowany, z artystycznie wykonanemi ilustracyjami:

Życiorys księdza AUGUSTYNA KORDECKIEGO, obrońcy Jasnej-Góry, na pamiątkę 300-nej rocznicy urodzin tego świątobliwego męża, oraz w dalszym ciągu: „Żywoły Pana naszego Jezusa Chrystusa” i pięknie ilustrowane „Dzieje Klasztoru Jasnogórskiego”.

Dla prenumeratorów całorocznych wspaniale

PREMIUM NA ROK 1903

pięknie wykonany portret obrońcy Jasnej-Góry, księdza Augustyna Kordeckiego, którego trzeci setną rocznicę urodzin święcimy w roku bieżącym. Portret ozdobiony ilustracyjami wybitnych chwil z dziejów sławnego klasztoru Jasnogórskiego zaczerpnięte.

Piękne to premium otrzymają wszyscy całoroczni prenumeratorzy «Dzwonka Częstochowskiego», jedynie za dopłatą 50 kop. na opakowanie i przesyłkę pocztową.

Każdy nadsyłający z góry całoroczną prenumeratę na «Dzwonek Częstochowski» otrzyma po cenie niższej, to jest za kop. 50

Cztery piękne Obrazy kolorowe

przedstawiające Matkę Boską w różnych chwilach ziemskiego Jej żywota z czasów dzieciństwa Chrystusa Pana. Każdy obrazek uświetli modlitwa wierszem lub prozą. Te cztery piękne obrazki kolorowe na żądanie prenumeratorów będą wysyłane razem z portretem księdza Augustyna Kordeckiego, bez żadnej za nie oddzielnej na koszt przesyłki dopłaty.

Prenumerata „Dzwonka Częstochowskiego” wynosi: w Częstochowie rocznie rub. 3, półrocznie rb. 1.50, kwartalnie kop. 75. Z przesyłką pocztową rb. 4, półrocznie rub. 2, kwartalnie rub. 1. W Austrii: rocznie koron 12, półrocznie koron 6. — W Niemczech: rocznie marek 10, półrocznie marek 5. — W Ameryce rocznie 2 dolary 50 cent. Cena ogłoszeń: Na całej stronie rub. 12, na połowie str. rub. 8, na czwartej części strony rub. 5 i za wiersz 75 kop.

Liśty należy adresować: (12-4-10)

Redakcyja „Dzwonka Częstochowskiego” pod Jasną Górą w Częstochowie.

Wstrzegać się naśladowanych.

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

LELIWA (10-2)

w składach aptecznych i aptekach.

Skład broni, naczyń kuchennych i domowych

Jana Strońskiego

w Piotrkowie

obok Hotelu Wileńskiego

Posiada na składzie broni francuzkie «Ideal» bezkurkowe, szwedzkie, Francota, Lepage'a, Pipera, Sautera z łufami ze specjalnej stali, rewolwery różnych systemów i wszelkie przybory myśliwskie; łózka żelazne zwyczajne i meblowe, wiedeńskie i angielskie; kołyski, wózki, wanny, umywalnie, pralnie mechaniczne, wyzmaczki oryginalne amerykańskie, samowary, wyroby nożownicze, kuchnie naftowe i spirytusowe różnych systemów; brony, platery, latarnie, lampy w dużym wyborze, naczynia emalijowane najlepszej marki, aparaty gimnastyczne, **więcej metalowe.** (12-4)

Ceny niskie bezkonkurencyjne.

Zatwierdzone przez J.W. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór.

Istniejąca w Piotrkowie od lat kilku

PRACOWNIA

MĘZKIEGO, DAMSKIEGO i DZIECIENNEGO OBUWIA

pod firmą:

„NADZIEJA”

przy ulicy „Petersburskiej” (dawniej Kaliskiej) w domu Müllera

poleca znaczny wybór takowego. Wszelkie obstalunki wykonywa według najnowszych fasonów na oznaczony termin i po cenach nader umiarkowanych.
(52-2-16) **Bronisław Graczykowski.**

Wiszniewski i S-ka

Warszawa ul. Leopoldyny 13/13.

przeprowadzają:

Melioracje rolne, drenowanie pól, osuszanie i nawadnianie łąk; urządzają gospodarstwa rybne.
(4-3)

DOM

murowany, wiatrak cylindrowy, gruntu trzy morgi, jest do sprzedania w każdym czasie w Piotrkowie. Wiadomość ul. «Odeska» (dawniej Rokszycka) № 10, m. 6. (4-2)

Kupię zaraz majątek

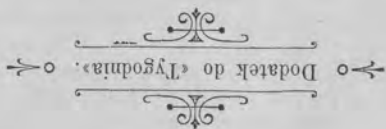
wiók mniej więcej 20, oraz drugi więk szy bez służebności. — Warszawa, Nowogrodzka 7, mieszkania 20.
(L. i E. M. 10690) (2-2)

DO SPRZEDANIA

nieruchomość w Piotrkowie, składająca się z 15,000 łokci kwadratowych, za tunelem, niedaleko kolei, przy ulicy «Moskiewskiej», z domem mieszkalnym przynależnym do tysiąca rubli dochodu zdatnym pod fabrykę. Wiadomość na miejscu, dom Gogolewskiego. (6-1)

Gospodyni,

osoba przyzwoita w średnim wieku potrzebna na wieś zaraz, z gotowaniem. Świadczenia wymagalne. Oferty nadsyłać pod adresem: Rokszyce, przez Piotrków. (2-2)



Walerj Przyborowski.

Ze starego rękopismu przeobraził

Czarna godzina.

— 84 —

Na ten rozkaz, wezwany zerwał się odrazu, wydobyl się z szafy i padł na kolana.

— Łaski! zawołał błagalnie. Niech mnie pan lepiej obje, a nie wypędza, bo utopię się dziś jeszcze, utopię napewno!.. Już byłbym to nawet zrobił, lecz wielmożna pani obiecała, że wstawi się za mną, jak tylko sprawdzi pan prokurator, że ja istotnie żyje.

— Wstań ty waryjacie! roześmiał się Herman i spojrział z wyrazem najwyższej wdzięczności w promieniące oczy żony.

— Czemu tak długo nie ruszałeś się?

— A, bo troszkę zasnęłam, tłomaczył się Hans, z korną miną, za co dostał od doktora kułakiem pod żebro.

— Jak to?.. Co to?.. zabrzmiało ze wszystkich ust naraz.

— Co znaczy ta mistyfikacja?..

Jeden tylko Maks Althon nie pytał o nic, bo chwycił już w przedsiönku z pośpiechem futro swoje i, czerwony jak burak, wybiegał w ulicę, by tam gniew łatwiej wydychać.

A przy wieczerzy, baron książęcym puharem, wznosił toast przyjęty ogólnym aplauzem:

— Na zagładę pruskiej pychy i zarozumiałości!..

K O N I E C.

— Trzeba podpisać Belciu! —
ładnym, dobrym, poczciwym usmiechem, rzekł:
rozumne oczy, i z usmiechem na twarzy, tym swoim
lancholijny. Podniósł na mnie swe słizne, gębokie,
mnie wpatrzony w księgę, powazy, jak zawsze me-
to smiesznej! Spojrzałam na Stasia, który stał obok
czytał ów tytuł: «urzędnik stanu cywilnego.» Jakie
parsknięciem głosił usmiechem, do czego się przy-
«Z mężal» tak mi się to zabawnem wydało, że
ze trzeba dodać nazwisko z męża.

— Jako urzędnik stanu cywilnego — mówił przez
nos z wielką powagą, — muszę wacpannie powiedzieć,
ze trzeba dodać koniecznie nowe moje nazwisko

ze trzeba dodać koniecznie nowe moje nazwisko
mi tylko «Izabella Giza.» Książd zwrócił moją uwagę,
pokój. Nakreśliłam więc wielkimi, niezgrabnymi litera-
podobno kochanką króla Zygmunta Augusta, datam
nie cierpiała tego przezewiska, bo jakas Gizanka była
napisać «Gizanka,» ale ze względu na ciotkę, która
pisałam się wprost Izabela Giza, a miałam ochotę
żyłam tylko moje dawne, panienskie nazwisko. Pod-
łam akt ślubny w wielkiej księdze, pamiętam, po-
Poczuwa ciotka! Kiedy w zakrytych podpisywa-
lekko w ramie na znak, że trzeba powstać.

klęcząc przed ołtarzem, że ciotka musiała mię trącić
ukochanym. Zagłębiałam się tak dalece w myślach,
dziewałam się doznawać w związku z człowiekiem
chloniała niemal cała przez to szczęście, jakiego spo-
wówczas smutku tego nie odczuwałam, zajęta, po-
jeszcze w moich uszach. Smutny był mój ślub, choć

— 4 —

— 81 —

— Czekażże, pyszna lalo! syknął przez zęby
Althon. Za chwilę będziesz inaczej śpiewała. Ja doj-
rzę strzępek najmniejszy, najlżejszą zobaczę plamkę.

— Niech tu przyjdzie siła zbrojna, bo inaczej
nie ustąpię! upierał się jeszcze Lorentz.

— Zrób to dla mnie, zrób dla mnie, szeptała
prosząco żona, pociągając go z lekka za sobą.

Mięki jej głos, odniósł swój skutek.

Mrucząc jak lew rozwścieczony, dał się jednak
prowadzić i odzyskiwał z wolna panowanie nad sobą,
krew zimną, i równowagę, z której go wytracono
ciśnięciem w twarz oskarżeniem niespodziewanem.

Szli. A za nimi szło całe grono miotane uczu-
ciami różnorodnemi.

Nikt nie przemówił jednego słowa, postępowano
w zupełnem milczeniu. Za to mózgi pracowały ze
zdwojoną siłą i gorączkowym natężeniem.

Wszystkie twarze, doktora nie wyłączając, wyra-
zały ogromne zaniepokojenie. Jeden tylko Maks Althon
szedł z miną zwycięzką, był kontent; pomści swoją
krzywdę, a nawet już ją w części pomścił.

— Jestem pewien, myślał w duchu, że gdy
nadejdzie stanowczy moment, pokaże się, iż owego
klucza od kredensu nie można nigdzie odnaleźć...
Mniejsza o to, potrafię obejść się bez niego. Na nie
ci się nie zdadzą wykrety mój paniczu! Zaklęty
«sezam» mimo twej woli, otworzy się przed nami.

Tu przerwał nagle monolog, gdyż ździwił się
cokolwiek.

Klucz od kredensu.

11

nie jest.
Mój Boże, jakże ja pamiętam do dziś dnia tego księdza! Jak mi to wszystko utkwiło silnie w wyobraźni! Ten kościół nieco mroczny, słabo oświetlony, dochodzący z zewnątrz, zdaje się, że brzmie szum daleki wielkiego miasta i świst wiatru jesien- nego, przemiłny, jakby mi to wszystko utkwiło silnie w wyobraźni! Ten kościół nieco mroczny, słabo oświetlony, dochodzący z zewnątrz, zdaje się, że brzmie szum daleki wielkiego miasta i świst wiatru jesien- nego, przemiłny, jakby mi to wszystko utkwiło silnie w wyobraźni!

Nigdy nie uczyłam się łaciny, a przecież pamiętam i rozumieć te wyrazy, które przy wkładaniu mi na palec obrączki ślubnej, wygłosił w kościele św. Andrzeja przy ulicy Senatorskiej stary Reformator, Ojciec Anzelm, cały drżący i mocno zataczony. Tak jest, zostałam żoną p. Stanisława Wisniewskiego, i już nic na świecie związku naszego rozzerwać nie może. Tak mówił ksiądz w krótkiej oracyi, jaką wygłosił po ślubie, stojąc przed ołtarzem, i co chwila zabaw- nym ruchem wydobywał z za rękawa krzaczastą chu- stkę czerwoną i głośno nią nos rubinowy ocierał. I zdawało mi się wówczas, że inaczej być nie może i nie powinno. Życie, niestety! nauczyć mię miało ze na świecie to, co uchodzi za prawdę, zwykłe mię

Accipe hoc annulum!

I

Spotkała go niespodzianka.

Wkroczone właśnie do sali jadalnej, jasno jak przedtem oświetlonej i pustej zupełnie.

Wielki stół, zamiast świecić kosztowną zastawą, narzucony był w nieładzie kilku obrusami, bezładnie porozkładanymi, co świadczyło, że pani Szmít musiała się irytować, nie mogąc skończyć swego dzieła.

To niespodzianki nie stanowiło; owszem przeciwnie, było zrozumiałe i dawało się jasno tłómaczyć.

Niespodzianka wystąpiła pod postacią klucza, który zjawił się wcale nieposzukiwany.

Herman wprost, ruchem gniewnym, sięgnął do kieszeni i wydobyl go z tamtąd odrazu.

— Aha wiem!.. będzie mała pomyłka, zamiana dwóch podobnych, a przez roztargnienie wziętych jeden, na miejsce drugiego.

I doświadczony urzędnik sądowy, uśmiechnął się domyślnie.

Ale nie.

Klucz, energicznie w zamek wprowadzony, zrobił obrót, wydając dźwięk odpowiedni, po którym nastąpił zwykły skutek.

Wszyscy wstrzymali na moment oddech, by zaraz jednogłośnie krzyknąć z przerażenia, całkiem usprawiedliwionego.

Lorentz dwa kroki w tył odskoczył, przed szeroko roztwartym kredensem.

Jego wnętrze przedstawiało straszny obraz nieładu. Górne półki z kosztowności były opróżnione,

ale to mniejsza, nikt na nie niepatrzył, gdyż wzrok zgrozą rozszerzony biegł ku dołowi.

Tam, na stosie rozrzuconej stołowej bielizny, tyłem do widzów odwrócony leżał trup Hansa Gerhard, trup okropny, stężały, w postawie kurczowo zgiętej, trup, od którego wiała już zgnilizna; bo wszak spoczywał tam od dni kilku i musiał, bez żadnej kwestyi być w stanie rozkładu.

Niepodobna opisać wrażenia obecnych, którym ten widok odebrał mowę i zjeżył na głowach włosy.

Nawet sam prokurator stał mocno zmieszany, bo prawdę mówiąc zobaczył więcej, niżeli się spodziewał.

Z tem wszystkiem on pierwszy odzyskał głos i podniósł go natychmiast, a zwracając się do sędziego, rzekł, z nieudanem już namaszczeniem:

— Vox populi nie kłamał. Trzeba tu zaraz sprowadzić doktora. Przed jego przyjściem musimy czuwać, by nic ruszone nie zostało.

— Doktor jest przecie pomiędzy nami, szepnął sędzia na wpół nieprzytomny.

— A prawda!

Ale doktor był blizkim apoplekcyi. Twarz sina drgała mu nerwowo.

— Zejdź pan na dół z łaski swojej i wezwij tu moich ludzi, rzekł Hans Althon, do bladego jak kreda asesora.

— Co to u diabła znaczy! wykrzyknął nagle Lorentz. Hans! wstawaj zaraz, ty hultaju!..